Henryk Paprocki
Źródło: Kalendarz Ekumeniczny 2000

Prawosławne spojrzenie na sztukę

Patrząc na sztukę Jerzego Nowosielskiego

Twórczość Jerzego Nowosielskiego zmusza do refleksji nad zjawiskiem kultury, ponieważ sam artysta mówi, że maluje wyłącznie ikony, że nie ma żadnej granicy między tym, co określamy potocznie jako „malarstwo sakralne" i jako „malarstwo świeckie".

Profesor całą swoją twórczość odnosi do domeny Sacrum. Oznacza to powrót do sfery mitu, do sytuacji przed rozbudzonym dyskursywnym myśleniem filozoficznym. Świat staje się jednością, człowiek jest jego cząstką. Sztuka ukazuje rzeczywistość świata przemienionego, czyli wybiega w przyszłość. Ale punkt dojścia jest zarazem punktem wyjściowym. Jak w przeżyciu liturgicznym, wszystkie granice zostają zlikwidowane; przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są tym samym, „czasu już więcej nie będzie". Czas i przestrzeń są święte.

Termin „świętość" ma charakter ontologiczny, a nie moralny. „Święte" przeciwstawia się temu, co „świeckie" i jest wtargnięciem czegoś zupełnie innego w rzeczywistość empiryczną. „Święte" jest zaś tylko przez swoje uczestniczenie w tym, co jest rzeczywistością świętą.

Podobieństwo Boże zostało zaciemnione, stało się niepodobieństwem. Dopiero Wcielenie ujawniło prawdziwą naturę człowieka. Ikona nie jest bytem samym w sobie, ikona prowadzi ku bytom samym w sobie.

Domena sztuki jest bardzo trudna do zdefiniowania i określenia. To, co duchowe, nie poddaje się Żadnym definicjom, ale zarazem to, co niewidzialne, jest bardziej realne od widzialnego i bardziej od niego potężne. Dzieje się tak nawet w wymiarze empirii. Kultura wypływa z *Sacrum*, a nie z profanum. U podstaw chrześcijańskiej kultury nie leży żadna instytucja, ani żaden inny autorytet poza Ewangelią. Ewangelia jest bowiem eksterioryzacją świętości wszelkiej literatury. Ikona zaś jest eksterioryzacją świętości sztuki. Wszystko wypływa z Ewangelii, a więc ostatecznie z Boga. To On jest źródłem uświęcenia.

W tym sensie malarstwo Jerzego Nowosielskiego jest ikoną tego, co jest zupełnie inne. Nawet pejzaż i akt mogą być przemienione. Ten wielki powrót do jedności świata i Boga, a więc powrót do panenteizmu Apostoła Pawła, jest zarazem drogowskazem dziejów. Sztuka porywa się na malowanie rzeczywistości innej, antycypuje przemianę, która nastąpi w dniu ostatnim, który nie

będzie już dniem. Duch święty w momencie tego wielkiego przejścia dotknie, według wspaniałego określenia Paula Evdokimova, całej kultury i coś z niej pozostanie na zawsze.

Tylko ludzkie szaleństwo pozwala poznać nie dające się przewidzieć drogi Boże. Każdy twórca kultury musi mieć w sobie szaleństwo w biblijnym, oczywiście, sensie tego słowa. Wskazując to, co jest niewskazywalne, objawia, unaocznia rzeczywistość, która jest drogą nie naszą. Jeżeli „myśli moje nie są myślami waszymi i drogi moje nie są drogami waszymi”, to aby je poznać, trzeba przyjąć inną perspektywę. Tak jak ikona, której "odwrotna perspektywa" otwiera zupełnie inne możliwości ukazywania. Jeżeli nie ma podziału między Sacrum i profanum, jeżeli cała sztuka należy do dziedziny Sacrum, to jest wtedy ukazaniem eschatologicznej pełni. W tym sensie sztuka nie jest z tego świata. Kościół jest wspólnotą eschatologiczną i jego sztuka winna mieć takiż charakter. Nie przypadkiem w historii chrześcijaństwa wielokrotnie dochodziło do utraty tego właśnie wymiaru sztuki. Sztuka przestawała ukazywać rzeczywistość przemienionego świata, a tym samym przestawała być pomostem prowadzącym ku Świętości ostatecznej. Sztuka, gdy przestaje być Paschą, czyli przejściem do królestwa, zamienia się w rzemiosło lub też w nieudolne naśladownictwo natury. Sztuka rozumiana jako ikonostas jest mostem, przejściem do innego wymiaru. Człowiek jako żywa ikona Boga odnajduje sens swojej egzystencji w świecie, który jest nie z tego świata. A więc rozpacz, rewolta i zwątpienie ustępują miejsca pogodnej jasności dnia, który nie będzie już miał końca.

„Każdy kociołek trzeba poświęcić Bogu”, mawiał Zachariasz, a sztuka jest przecież nieporównywalnie doskonalsza od owego „kociołka”; w zwierciadle sztuki zapisuje się prawda bytów i rzeczy. Potrzebujemy piękna, które stwarza „komunię”, czyli wspólnotę. Teologia mówi o pięknie, podstawowy zbiór tekstów ascetycznych nosi nazwę „Philokalii”, czyli „umiłowania piękna”.

Piękno jest domeną kultury, czyli ma charakter „filokaliczny”. Charakter „filokaliczny” przejawia się w świętych i w sztuce. Sztuka jest więc wyraźnie z kręgu sacrum. Historia nie jest pustym korytarzem wiodącym ku nicości. Kultura zaś jest wymiarem osoby i relacji osób będących w drodze do królestwa. Prawdziwym fundamentem historii jest kultura. Kultura wprowadza w rzeczywistość ludzką napięcie i otwiera na perspektywę Ducha. Udręka i ekstaza artysty uczestniczą w agonii Logosu.

Z dźwiękiem dzwonów i z pięknem ikon w głębi naszych dusz Jezus wychodzi ze swego milczenia i mówi: „Ja jestem”, co znaczy „ja jestem Bogiem” (patriarcha Bartłomiej I). „Nasza siostra - ziemia matka” - jak mawiał św. Franciszek z Asyżu - zostaje podniesiona do wymiaru bytu przemienionego.

Istnieje ryzyko, że dzisiaj ludzie przestaną stawiać pytania (Andrzej Tarkowski). Sztuka sama jest pytaniem, jak i człowiek. Pytanie stawiane przez sztukę otwiera człowieka. Otwartość ludzkiego bytu jest jego cechą szczególną, a kierunek sztuki jest wyraźny - od chaosu do porządku.

Każdy obraz jest więc ikoną. Ikony dotyczą rzeczywistości bytów subtelnych, budują metafizykę fenomenu sztuki. Ikona spada z nieba. Jeżeli nie jest dana „z góry", to w ogóle nie powstanie. Malarz ikon ma „cnotę heroiczną" tworzenia wizji malarskiej. Potworność rzeczywistości empirycznej zostaje przezwyciężona i świat staje się teofanią. Mistagogiczna funkcja sztuki realizuje się na poziomie jej oczywistości. Ponieważ ikona jest oknem otwierającym się na rzeczywistość bożą, każde dzieło sztuki uczestniczy w tym otwarciu, gdyż ikona jest centrum wszelkiej sztuki. Gdy słowo nie może oddać rzeczywistości metaempirycznej, sztuka otwiera nową perspektywę jej postrzegania.

U Heraklita znajdujemy obraz o wstrząsającej głębi, obraz łuku i liry. Greckie słowo *bios* oznacza zarazem „życie" i „łuk", którego strzały niosą śmierć. Ale łuk ma napiętą cięciwę; sublimując, można więc powiedzieć, że łuk o wielu cięciwach staje się lirą i zamiast strzał niosących śmierć niesie muzykę, harmonię, piękno (Paul Evdokimov).

Kultura jest jak napięty łuk o wielu cięciwach, niosący harmonię i piękno. Piękno jest zaś synonimem Ducha świętego. Udział w pięknie jest udziałem w Duchu świętym. Powoduje to, że cała kultura staje się szatą królestwa, poprzez którą prześwituje radość otwarcia na niezgłębioną tajemnicę Ojca.

Każda kultura tworzy się w obrębie obrzędu. Jest to naturalne, gdyż obrzęd jest formą wyrażania ludzkich uczuć i myśli. Jest formą kultury. Kultura rodzi się z kultu, w nim ma swoje korzenie. Jest siłą przemieniającą świat. Nie ma to nic wspólnego ze stylem, który jest swoistym rodzajem nawarstwiania się akcji odbiorczej określonej epoki. Żywotność dzieła sztuki uzależnia się wtedy od epoki i stopnia wrażliwości odbiorcy. Chodzi o wieczny wymiar kultury. W tym sensie kultura w pełni realizuje się jedynie w świątyni, która wraz z liturgią jest syntezą sztuki. Stąd też dążenie do sztuki jako wszechjedności wszelkich działań, z dotarciem do samego jej sedna, jest celem artysty. Bóg stworzył „niebo" i „ziemię", i ta dwoistość wyznacza zarazem los sztuki. Sztuka jest na granicy obu tych światów i łączy je w syntezie. Nie jest „rzeczą wśród innych rzeczy", ale wizją.

Każde rozdarcie odbija się na całości kultury i na ludzkim życiu (Paweł Floreński). Między niebem a ziemią - to jest właściwie miejsce sztuki. I jak się wydaje, nie można ograniczać tego miejsca sztuki wyłącznie do ikony bądź sztuki sakralnej. Każde dzieło jest między niebem i ziemią, wyjawia to, co niebieskie, i to, co ziemskie. Tym samym sztuka jest łącznikiem, pomostem między

rzeczywistością empiryczną i metaempiryczną. Jest liturgią objawiającą tę tajemnicę, która wymyka się wszelkim próbom logicznej klasyfikacji. Tajemnica ta odbija się w sztuce jak w lustrze. Tym samym sztuka burzy rzeczywistość zastaną, podnosząc ją do wymiaru bytu przemienionego. Lub też inna rzeczywistość, inna przestrzeń, wdziera się w naszą rzeczywistość.

Z tego powodu sztuka ma zawsze charakter zbawczy. Sztuka jest więc czymś więcej, niż jest sama ze siebie. Sztuka uświęca rzeczywistość, gdyż jest naocznym ukazaniem istoty przedstawianego bytu, wydziela z całej rzeczywistości tę jej część, gdzie immanencja spotyka się z Transcendencją, czas z wiecznością, zniszczalne z niezniszczalnym, co stanowi równocześnie antynomię sztuki. Antynomia ta zostaje przezwyciężona w syntezie wszystkich przeciwieństw. Jest zarazem podwójnym obiektem piękna - jako przedmiot kontemplacji otoczenia i jako piękno samo w sobie. Sztuka wyznacza granicę między światem widzialnym i niewidzialnym. Piękno zbliża się do swej granicy w miarę przenikania od fenomenów peryferii istoty do jej noumenalnego korzenia. Piękno pochodzi z kontaktu ze światem wyższym, gdyż samodzielne jest jedynie piękno świata wyższego (Paweł Floreński).

Z powyższych powodów sztuka stanowiła zawsze przedmiot zainteresowań prawosławia. Zwłaszcza, że VII Sobór Powszechny (747 r.) zdogmatyzował kult ikony. Sama Liturgia Kościoła zrodziła się przede wszystkim jako symbol królestwa i symbol Kościoła wstępującego do królestwa. Człowiek jako *homo liturgicus* syntetyzuje w liturgii architekturę, ikonę, sztukę ognia, zapachu, dymu, szat liturgicznych, choreografii (plastyka rytmu ruchów, wejść, wyjść i procesji), sztukę wokalną i poezję. Ich podstawę stanowi rozkład lektur biblijnych, czyli Biblia. Podobnie jak ikona, tak i sztuka jest szczególnym typem poznania tego, co niepoznawalne, ukazywania tego archetypu, który Boski Artysta ukształtował w dziele stworzenia. W dziele sztuki przezwyciężona zostaje neoplatońska opozycja noetycznego i zmysłowego poprzez wizję harmonii obu światów. Wiara określa kult, a kult światopogląd, z którego następnie wynika kultura. Zadaniem kultury jest walka z prawami świata, niosącymi śmierć i chaos. W ostatecznym rozrachunku jest to walka Chrystusa, czyli Logosu, z Antychrystem, czyli chaosem (Paweł Floreński). Sztuka znajduje swój pełny wyraz, gdy pozostaje w harmonii z rzeczywistością nieba i ziemi. Jest więc paruzją Królestwa, jest ikoną Królestwa Bożego. A wszelka doczesna twórczość nabiera nieprzemijającej wartości, odbijając w sobie element wieczności. Każdy artysta wędruje więc ciągle ku tamtej stronie i rzuca nam swoje dzieła, na których jaśnieje jutrzenka Królestwa.